

**Wiesław Sztumski**

em. prof. UŚ Katowice

## **Wpływ religii i filozofii na kształtowanie świadomości tożsamości narodu**

*Влияние религии и философии на формирование  
сознания национальной идентичности*

Przede wszystkim chciałbym wyrazić pogląd, że udział religii w kształtowaniu świadomości tożsamości narodowej w krajach słowiańskich nie był i nie jest inny niż w przypadku innych narodów. Nie zależy on, w moim przekonaniu, od uwarunkowań lub odniesień etnicznych. Tym bardziej, że poszczególne wyznania o wymiarze światowym, jak na przykład chrześcijaństwo, nie są ściśle przypisane do jednego narodu. Natomiast wpływ religii na kształtowanie świadomości tożsamości narodowej z pewnością zależy od tego, jak silnie zakorzeniona jest wiara w danym narodzie lub grupie narodów.

Kwestię roli religii i filozofii w formowaniu świadomości tożsamości narodowej powinno się rozpatrywać historycznie, w trzech aspektach czasowych: w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Niemniej jednak bardziej interesuje mnie ona w wymiarze futurystycznym, zwłaszcza w związku z dokonującymi się procesami globalizacji.

Spróbujmy najpierw przyjrzeć się sytuacji w świecie współczesnym. Nie ulega wątpliwości, że procesy globalizacyjne zaczęły już przebiegać na różnych płaszczyznach życia społecznego z różnym stopniem nasilenia. Zapoczątkowała je telewizja satelitarna oraz internetyzacja, dzięki której stało się możliwe poznanie rozmaitych kultur, stylów myślenia i sposobów życia właściwie we wszystkich krajach świata. Z kolei globalizacji uległa masowa turystyka. Ogromny rozwój transportu, zwłaszcza lotniczego i samochodowego, jak i ułatwienia paszportowe, wizowe i celne oraz stosunkowo niskie koszty przejazdu lub wycieczek ułatwiły odbywanie podróży nie tylko do krajów sąsiednich, ale i do bardziej odległych i egzotycznych. A najbardziej przyczyniła się masowa transmigracja w celu poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. W wyniku tego postępuje lepsze poznanie się ludzi różnych kultur i wyznań, tworzą się rewiry transmigrantów, które przestały razić tubylców i wewnątrz których praktycznie nie zauważa się różnic etnicznych. Kształtują się rozrastające się szybko grupy mieszkańców etnicznych, które charakteryzują się postępującą konwergencją wyznań, obyczajów, nawyków i sposobów życia. Te właśnie grupy, które początkowo były pewnymi hermetycznymi enklawami, obecnie w coraz więk-

szym stopniu przełamują swoją zamkniętość i otwierają się. Do tego zmusiły ludność napływową warunki życia i pracy, konieczność współistnienia i współdziałania oraz posługiwania się jednym językiem urzędowym danego kraju. W tych właśnie grupach upatruję zalążków społeczeństwa światowego, które powstanie w wyniku globalizacji. Dlatego między innymi, że znacznej redukcji ulega w nich poczucie tożsamości etnicznej, kulturowej i wyznaniowej. Te grupy ludzi napływowych (transmigrantów) wtapiają się bardzo szybko w społeczeństwa tubylcze wskutek stawiania się obywatelami danego (nowego) kraju, a także wchodzenia w mieszane związki małżeńskie lub partnerskie. To jeszcze bardziej powoduje zapomnienie o swych korzeniach etnicznych oraz deflację świadomości tożsamości narodowej. W perspektywie stosunkowo krótkiego czasu społeczności napływowe (mieszkańców, transmigrantów) zdominują społeczności tubylcze aż wreszcie dojdzie do niwelacji różnic i do zatarcia granic między nimi. Tak można przypuszczać na podstawie założenia, że procesy transmigracyjne będą narastać szybciej niż dotychczas. Wiele na to wskazuje, bo są one wymuszane przez czynniki ekonomiczne, a dalsza globalizacja rynków pracy i zbytu obejmie stopniowo nie tylko kontynent Europy czy Ameryki Północnej, ale kolejno: Azję, Afrykę i Amerykę Południową. W związku z tym nieuchronnie będzie postępować zanikanie – i to w bardzo krótkim czasie – poczucia (świadomości) tożsamości etnicznej, czy to się komuś podoba, czy nie. Równolegle obumierać będzie też patriotyzm rozumiany tak jak dotychczas, na bazie utożsamiania ojczyzny z państwem narodowym, obwarowanym rozmaitymi kordonami.

Wobec tego uważam za anachronizm i za nikomu niepotrzebne przeciwstawianie się prawidłowości historycznej w postaci globalizacji, próbę utrwalania lub podtrzymywania świadomości tożsamości narodowej. Uważam to za bezcelowe i wręcz za przeszkodę na drodze dalszego rozwoju ludzkości. Poczucie tożsamości narodowej zaistniało wraz z pojawieniem się państw narodowych i przemianie wraz z przekształceniem się państw narodowych w państwa wielonarodowościowe, a społeczeństw etnicznych w społeczeństwo światowe. Prawdopodobnie globalizacji ulegnie też religia, ponieważ nie da się wykluczyć tego, że w miejsce kilku obecnie istniejących religii „światowych” pojawi się w wyniku redukcji, syntezy albo stopienia się w jedną całość jakaś „religia globalna”. W świetle możliwości zaistnienia jednego społeczeństwa lub państwa globalnego, kultury globalnej oraz religii globalnej dyskusja o relacji między jakąś wybraną religią i wybranymi narodami stanie się w niedługim czasie zupełnie bezprzedmiotowa.

Jak w tej sytuacji ustosunkować się do roli religii i filozofii w kształtowaniu świadomości tożsamości narodów w ogóle, a w szczególności narodów słowiańskich? Chodzi tu, oczywiście, o religię chrześcijańską i tzw. filozofię narodową krajów słowiańskich.

Zapewne, dawniej Kościół jako instytucja religijna odgrywał jakąś rolę w utrwalaniu poczucia świadomości narodowej. Ale tylko w takiej mierze, jak mu to było potrzebne. Często słyszy się wypowiedzi, jakoby Kościół katolicki był ostoją polskości w trudnych okresach naszej historii i że dzięki niemu przetrwała świadomość tożsamości narodowej Polaków. Pogląd ten uzasadnia się różnymi cudownymi zdarzeniami, jakie rzekomo miały miejsce, a które w istocie okazały się zwykłymi fikcjami literackimi lub ideologicznymi, a także tym, że Kościół bronił interesu narodu. Tymczasem Kościół bronił przede wszystkim swoich własnych interesów i wpływów, wykorzystując do tego uczucia narodowe lub patriotyczne, które traktował instrumentalnie. Zwłaszcza wtedy, gdy utrata państwowości bezpośrednio zagrażała bytowi Kościoła. Gwoli sprawiedliwości, niewątpliwą zasługą Kościoła w czasach rozbiorów i okupacji jest kultywowanie języka polskiego. Zachowanie języka narodowego jest bowiem istotnym warunkiem koniecznym do utrwalenia świadomości narodowej. Również wtedy, kiedy Kościół był ostoją ruchów wolnościowych i angażował się czynnie w politykę zmierzającą do transformacji ustrojowej, kierował się raczej odzyskaniem dawnej pozycji w nowej sytuacji politycznej i pomnożeniem swego stanu majątkowego, a nie wzniosłymi uczuciami patriotycznymi.

Wątpliwa jest teza, jakoby religia chrześcijańska sprzyjała rozwojowi świadomości tożsamości narodowej w krajach słowiańskich, ponieważ w wyniku podbojów imperialnych krajów słowiańskich przez Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, dokonywanych w imię szerzenia chrześcijaństwa, unicestwione zostały tzw. pogańskie religie narodowe tych krajów, ściśle związane z poczuciem tożsamości etnicznej. A wprowadzenie łaciny jako obowiązkowego języka kultu ograniczyło rolę języków etnicznych.

Co się tyczy roli tzw. filozofii narodowej w kształtowaniu świadomości tożsamości narodów słowiańskich, to chciałbym zwrócić uwagę na to, że takiej filozofii nigdy nie było. Jest ona wyłącznie wymysłem niektórych historyków filozofii zorientowanych patriotycznie lub nacjonalistycznie. Jeśli jakiś filozof odwoływał się w swych poglądach do uczuć narodowych, do sytuacji politycznej swojego państwa, do cech swojego narodu, albo do panującej w jego kraju ideologii czy religii, to nie znaczy, że tworzył filozofię narodową. Po prostu tworzył filozofię, która zawierała pewne kwestie własnego narodu, filozofię zabarwioną uczuciami patriotycznymi itp. Filozofia w sposób naturalny przekracza granice etniczne i jest ogólnoludzka. Natomiast ideolog i polityk jakiegoś państwa lub narodu może wykorzystywać pewne wypowiedzi filozofa – obywatela tego państwa albo reprezentanta tego narodu – do rozwiązywania spraw istotnych dla tego państwa lub narodu. Wtedy mamy jednak do czynienia nie z filozofią narodową, tylko z instrumentalnym traktowaniem filozofii na użytek jakiegoś państwa lub narodu. Z takimi próbami mieliśmy i nadal mamy do czynienia. I tylko w takim ograniczonym zakresie i stopniu można mówić sensow-

nie o oddziaływaniu filozofii narodowej na stan świadomości tożsamości danego narodu.

Na koniec chciałbym jeszcze tylko zasygnalizować ogólniejszą kwestię związaną z oddziaływaniem różnych komponentów kultury na świadomość, w tym również na poczucie tożsamości narodowej. Rozwinięcie tej kwestii wymaga szerszego opracowania, dłuższego czasu i dłuższej wypowiedzi. Świadomość tożsamości narodowej może dotyczyć świadomości indywidualnej (jednostki) albo zbiorowej (grupy). Jest ona kształtowana przez wiele czynników kultury materialnej i duchowej. Nie wiadomo, które z nich mają większą moc i które skuteczniej oddziałują. Wydaje mi się, że na świadomość indywidualną bardziej działają czynniki materialne, natomiast na zbiorową – czynniki duchowe. Oddziaływanie filozofii i religii na świadomość tożsamości może być zamierzone (wskutek manipulacji społecznych) lub mimowolne (wskutek samego przebywania w danym środowisku kulturowym). Oddziaływanie to może być trojakiego rodzaju: synergiczne (wspierające się nawzajem), dystrybutywne (każde z osobna, niezależnie od siebie) lub kontradyktoryczne (każde inaczej a nawet przeciwstawnie). Najbardziej interesujące ze względu na pozytywne oddziaływanie filozofii i religii na świadomość tożsamości narodu jest ich oddziaływanie synergiczne. Ale tutaj pojawia się problem relacji filozofii do religii. Do tego, by mogły one w pełni synergicznie działać, trzeba je traktować jako jednako ważne i wartościowe. Tymczasem wciąż toczy się między nimi walka o prymat. Kościół katolicki wyraźnie uprzywilejowuje religię, odwołując się do tomizmu, co znalazło wyraz w encyklice *Fides et ratio*, apodyktycznie rozstrzygającej tę kwestię. Z drugiej strony, filozofie laickie („naukowe”) ignorują w ogóle religię. W konsekwencji, spór o prymat religii nad filozofią sprowadzony został do sporu o relację między religią a nauką. Adwersarze nie zauważają tego, że sprzeczność między religią a nauką zanika jakby w sposób naturalny w wyniku ewolucji nauki i religii. Mówiąc o religii, rozumiem przez nią sposób postrzegania siebie i świata, zachowywania się w nim oraz działania ze względu na absolut (tak czy inaczej nazywany i określany) i jego kult. Tak religia, jak nauka odwołują się do jakiegoś absolutu, chociaż inaczej pojmowanego i czczego. W związku z tym występują pewne obszary wspólne w postaci pseudonauki i quasi-religii, przy czym wykazują one tendencję do rozrastania się, zwłaszcza w obszarach nanoświata i megaświata, gdzie postępuje zacieranie się różnic między nauką a religią. Dlatego naukę i religię można, i chyba już powinno się, traktować komplementarnie. Zresztą, zdają się one realizować jedną funkcję celu. Wcześniej filozofia miała być służebnicą teologii, później polityki (praktyki). Podobnie, religia miała służyć ideologii i polityce. Obecnie pogodził je wspólny cel: filozofia, nauka i religia stały się służebnicami bóstwa konsumpcjonizmu, czyli Złotego Cielca.